

Aleksander Brückner

Władysław Nehring

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 7/1/4, 701-703

1908

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW NEHRING

(ur. w Klecku 23. X. 1830 — um. w Wrocławiu 20. I. 1909).

Utraciliśmy świeżo, bo w styczniu b. r., znakomitego profesora a zarazem uczonego niepospolitego i szlachetnego człowieka.

Przed kilku laty ofiarował „Pamiętnik Literacki“ osobny zeszyt Jubilatowi: obchodziliśmy wtedy 75 rocznicę Jego urodzin i pióro powołane skreśliło bio- i bibliografię sławisty wrocławskiego: odsyłając do tej rozprawy prof. Kryńskiego nie powtórzymy za nią szczegółów życiowych i pisarskich; ograniczymy się ogólną oceną pracy Jego zawodowej.

Świadomiśmy sami najlepiej, że tem ograniczeniem krzywdzimy, bo niedoceniaamy zasług Nehringa, jako profesora. Należałoby wylizczać Jego uczniów; wykazywać, co Jemu zawdzięczali; wymieniać, ile to poświęcał wybranym swoim czasu i pracy, aby wtajemniczać ich w szczegóły metodyczne, jak chętnie udzielał im rad i wskazówek, jak umiał ich dla przedmiotu zapalać; z drugiej strony nie wolno zapominać, że właśnie wykłady Jego profesorskie obejmowały całość owę, jakiej pisarz nie stworzył; że w podobnie sumienny i gruntowny sposób, jaki podziwiamy w monografiach Jego, opracował wszystko co wykładał; że te monografie są więc tylko okazami, czy ogniwami prac o wiele obszerniejszych, ogólniejszych, obejmujących całokształt starożytności słowiańskich, literatury i gramatyki polskiej, ruskiej i słowiańskiej. Zawód ten profesorski, któremu tak gorliwie oddawał się cały, wykreślał też kierunek i cechy samej pracy autorskiej: zawód ten wymaga bowiem przedewszystkiem uwzględnienia okresów zakończonych a więc epok minionych i wykazywania ciągłości rozwojowej; w przybytki naukowe nie wchodzi zjawiska doby najświeższej, nieustalone dotąd, o fizyognomii niepewnej i zmiennej. Nie opuszczał więc Nehring tradycyi zawodowej; nie występował nigdy w roli np. krytyka-estety zabierającego głos np w ocenie beletrystyki spółczesnej naszej czy obcej; a jeżeli ferował wyroki o produkcji najświeższej, to tylko o naukowej i właśnie te jego oceny pisane czy dla Akademii krakowskiej czy po niemieckich czasopismach fachowych, odznaczały się wy-

trawnością, zrównoważeniem sądu; nie czepiały się nigdy szczegółów tylko, uznawały za najwyższą chęcią wszelkie zasługi omawianej pracy; nadzwyczajną ostrożność i sumiennosc sądu ożywiało przecież jedno, zawsze widoczne uczucie: bez cienia jakiejś zazdrości witały te oceny żywą radością każdego nowego pracownika, każde nowe dzieło. A ileż to z nich spływało światła na przedmiot sam, ile cennych uwag i spostrzeżeń dorzucał uprzejmy i względny, sprawiedliwy a zawsze łagodny sędzia!

Dziwny takt i łatwe orientowanie się (jedno od drugiego nieodłączne) cechowały każde Jego wystąpienie, aż do ostatniego. Gdyśmy zeszłego roku czcili jubileusz Jagięcia, Chorwata, Jego przyczynek, jako najodpowiedniejszy, stosunki i znajomości polsko-chorwackie określił; tym szkicem historycznym przypomniiał nam zarazem początki zawodu, co od historii niegdyś wyszedł.

Historyzm cechował też właściwie prace Jego językowe, nie mniej niż literackie. I stąd już wynika ich trwała zasługa. Z powołania i wykształcenia nie był Nehring filologiem - lingwistą, mimoto właśnie Jego prace filologiczne, Jego wydania psalterza Floryańskiego czy kazań gniezdzińskich nigdy na wartości nie tracą. Przez długie lata zastępował nam Jego słowniczek floryański brakujący dotąd słownik staropolski i dopiero staraniom ucznia Jego, A. Babiaczyka, zawdzięczamy dalszy ważny krok na tem polu, słownik biblii staropolskiej, pojęty i wykonany całkiem w duchu Nehringa a więc równie cenny i trwałe nabytek nauki polskiej. A Bobowskiego zbiór pieśni nabożnej średniowiecznej, toć w drugim kierunku również uzupełnienie niby własnej pracy Nehringa na tem polu.

W filologii rozstrzyga stale sam materiał t. j. umiejętne ugrupowanie zebranych starannie a krytycznie faktów, językowych czy innych; narzucanie teorii, co to nieraz jak liście z wiosną się zieleńią a w jesieni już znowu opadły, nie bywało nigdy Jego udziałem. Unikał ich nawet w ściśle lingwistycznych rozprawkach, poświęcanych zjawiskom ogólnie słowiańskim czy polskim: wyłożyć stan faktyczny, z czego wnioski same się wyłonić winne, było i tu Jego zadaniem wyłącznym. Zbytńich subtelności, metody mikroskopicznej, tak mało z samym przedmiotem licującej, nie uprawiał nigdy; nie gubił się też w dociekaniach zawiłych; poglądu trzeźwego, praktycznego, konkretnego nigdy nie opuszczał; wieszczona namaszczonego czy błyskotliwości szychowej nie znały nigdy słowa jego ani poglądy.

Tę samą metodę stosował i do pracy historyczno-literackiej. Jej zawdzięczamy rzecz Jego o pomnikach starej polszczyzny, rzecz, acz w obcym języku napisaną, niezbędną dla polonisty, niezastąpioną żadną inną książką. Sumienna troskliwość w wykonaniu każdego szczegółu, szerokie ogarnięcie całego przedmiotu, powiązanie jego z tłem dziejowym, społecznym, z wpływami i wzorami zagranicznymi, wydały całość wręcz znakomitą, wzorową; dwadzieścia już lat minęło od jej wydania, lecz wartość jej pozostała niezmi-

nioną. Podobne przymioty cechują każde studium literackie Nehringa. On nie rozprawiał szeroko o potrzebie porównawczego traktowania przedmiotu, odgadywania czy wykrywania wzajemnej zależności, ale stosował samą zasadę z najlepszymi wynikami. Już jako filolog oceniał w ten sposób stosunek, zachodzący między literaturą i językiem staropolskim a czeskim, wykazywał przekonująco i wyczerpująco wpływy czeskie na słownictwo przedewszystkiem zabytków literatury religijnej a tę metodę przenosił i na objawy literackie. Nierozważalny związek literatury naszej z prądami zachodnimi i wzorami starożytnymi wynikał jasno i wymownie z każdego przyczynku, od Reja i Kochanowskiego, którego gorąco umiłował, do Słowackiego i Krasińskiego, których trafnie, bystro, objaśniał. Całą tę przestrzeń ogarniał najzupełniej w wykładach, chociaż tylko części dla szerszych kół opracował, czy to początki literatury dramatycznej na szerokim tle porównawczem, czy też utwory epiczne Morsztyna albo liryczne Kochowskiego, czy nakoniec prądy główne literatury ubiegłego wieku wystawiał. Cenne to i trwałe nabytki, i tylko żałować wypada, że całości w podobny sposób nie obrobił. Unikając czy frazesów czy stronności jakiegokolwiek, nie hołdując żadnej fantazy ani przesadzie, nieprzyjaciel wszelkiej mglistości, określał jasno i dobitnie każdy przedmiot. Właśnie rozprawy o Mickiewiczu, o kursie np. paryskim, zamieszczone w naszym Pamiętniku, gdy był jeszcze rocznikiem mickiewiczowskim, mogą służyć za wzór ujęcia złożonego zjawiska literackiego.

W Pamiętniku samym już nie brał żywszego udziału, ale co w pierwszym jego tomie umieścił, znowu dla Niego charakterystyczne. Wielkopolanin, owiany za młodu aurą, kiedy to Poznań jeszcze Atenami polskimi słynął, przywiązał się tak do Śląska, że stał Mu się niby drugą ziemią rodzinną, że zajmował się gorliwie nawet twórczością ludową śląską, że tłumaczył ją Niemcom, brał udział w ich towarzystwach i zbiorach, poświęcanych Śląskowi — nie darmo też umieścił dawne listy śląskie, polskie, w Pamiętniku.

Tak wszechstronną i dodatnią przedstawia się praca zawodowa i literacka Nehringa. O wartości człowieka dowodzi choćby sam fakt, jak Go cenili obcy, nie dzielający bynajmniej Jego stanowiska narodowego, niemieccy Jego koledzy.

Pamięć Jego zachowamy w czci i wdzięczności.

A. Brückner.
